Rok VI. Lwów, kwiecień—maj 1929. Nr. 4—5.



PISMO DLA DZIECI I MŁODZIEŻY.

Henryk Salz.

Uśmiechy.

Majowe słońce słodkim swym uśmiechem
ulice złoci, skwery, domy,
W każdym kąciku dzwoni jasnem echem,
na wszystko rzuca czar widomy.

Uśmiechów złotych pełne jest powietrze,
co twarz pieszczotą muska wonną.
Radośnie drzewa chwieją się na wietrze.
Fontanny skrzą się tęczą dzwonną.

Rojno na wszystkich drogach. Krok przechodni
przedziwnie lekki i ochoczy.
Widoku twarzy uśmiechniętych głodni
z uśmiechem patrzą sobie w oczy...

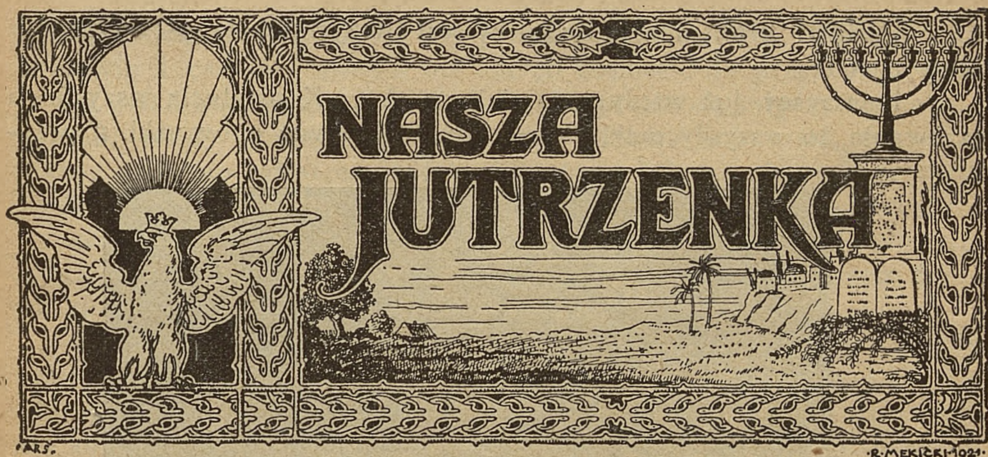
W ogródkach życie wre. Bawią się dziatki.
Daleko śmiech ich srebrny leci.
Z ławeczek patrzą uśmiechnięte matki,
jak im na główki słońce świeci...

Poczta Jutrzenki.

Do dziatwy i młodzieży Zakładu Sierót Żydowskich we Lwowie. Jutrzenka dziękuje za „Waszą Gazetkę“. Podobała się wszystkim w redakcji. Przedstawienie Wasze w czasie Świąt Wielkanocnych było piękne.

Do Szymona Tauchnera. Dziękujemy za listy i za zagadki.

Rok VI Lwów, kwiecień—maj 1929. Nr. 4—5



PISMO DLA DZIECI I MŁODZIEŻY.

Konstytucja Trzeciego Maja.

Trzeci maja 1791 r, to chwila najwznioślejsza z przeszłości narodu polskiego. W dniu tym bowiem posłowie zebrani w Warszawie na Sejm zwany Wielkim pod przewodnictwem marszałka Stanisława Małachowskiego uchwalili nowe prawa, któremi odtąd rządzić się miała Polska.

Prawa te nazywają się konstytucją 3 maja. Konstytucja ta zawierała przepisy, które brały w opiekę i zrównały ze sobą wszystkie stany i warstwy ludności, wszystkie wyznania i religje. Przedtem bowiem wszelkie prawa posiadała tylko szlachta i magnaci t. j. bogaci panowie.

Konstytucja 3-go maja roztaczając ochronę prawa i na inne warstwy t. j. na mieszczan i włościan, miała odrodzić i podnieść siłę narodu polskiego.

Rozumiał doniosłość tej konstytucji naród polski. To też, gdy się obrady skończyły i po nabożeństwie dziękczynnem, król Stanisław August Poniatowski, miał zaprzysiąc uroczyście nowe prawa, naród porwał króla i senatorów i na rękach zaniósł ich do sali obrad w Sejmie. Gdy tam ogłoszono główne punkty konstytucji, obecni płakali z radości, rzucali się sobie w ramiona. Czuli bowiem wszyscy, że dzień ten otwiera Ojczyźnie i Narodowi Polskiemu wrota do nowej, świetnej przyszłości. I wtedy to powtarzano okrzyk:

„Wiwat król, wiwat Sejm, wiwat wszystkie stany“ to znaczy cały naród.

I wszyscy już wtedy rozumieli, że skoro Konstytucja wszystkich zrównała, to wszyscy mają wobec Państwa równe obowiązki, a prze-



Ogłoszenie Konstytucji 3 Maja w Warszawie, w r. 1791.

dewszystkiem obowiązek obrony przed nieprzyjacielem. Dlatego, gdy królowie i cesarze sąsiedni nie chcieli dopuścić do przeprowadzenia u nas zasad konstytucji 3 maja, i Polskę przemocą między siebie rozebrali, wtedy pod wodzą Naczelnika Tadeusza Kościuszki, wszystkie stany: zarówno mieszczanie, jak włościanie i żydzi chwycili za broń by bronić Ojczyzny. I wtedy to najwięcej odznaczyli się: mieszczanin szewc Jan Kiliński, chłop Bartosz Głowacki i żyd Berek Joselowicz, który nawet potem walczył za Polskę pod wielkim cesarzem francuskim Napoleonem.

I oto nadszedł teraz ten czas, gdy Polska wprowadza zasady wielkiej konstytucji majowej. Żyjemy w odrodzonej wolnej Polsce. Mamy także nową konstytucję, która jest podobną w wielu miejscach do konstytucji 3 maja z r. 1791. Dziś wszyscy obywatele państwa są równi między sobą i wobec konstytucji. Wszyscy więc mają także jednakie obowiązki względem Ojczyzny i to bez różnicy, jaką wyznają wiarę i jakiego są pochodzenia.

Dzień 3 maja obchodzimy jako święto państwowe. Ale nie dosyć jest w dniu tym modlić się w świątyniach, nie dosyć podnosić w niem ducha, należy też uczcić dzień ten ofiarą dla dobra ogółu i państwa. Każdy powinien składać wedle swej możności datek na **„Dar Narodowy Trzeciego Maja“**. Co roku zbiera w ten sposób fundusze na ten cel **Towarzystwo Szkoły Ludowej“** (T. S. L.), które pracuje od wielu lat dla oświaty w Polsce. A oświata — to bogactwo narodu!



F. Lazarusówna.

Józefów.

Wynajęte mieszkanie.

Piszę już drugi rozdział o Józefowie, a zapomniałam o tem co najważniejsze. Najważniejszem jest to, że w naszej klasie koleguje ze sobą dwóch chłopców, z których jeden nazywa się Jaś Kartofelek, a drugi Jaś Podśmietanie. Obaj przybyli do szkoły dopiero w tym roku i obaj byli bardzo dotknięci, gdy żartowano sobie z ich nazwisk.

Początkowo Kartofelek nic nie wiedział o towarzyszu swojej niedoli, to też, gdy pani wezwała do tablicy tego drugiego Jasia, on sponsowiał jak burak i sądząc, że to omyłka, począł się bronić.

— Nazywam się Kartofelek, nie Podśmietanie i koledzy, wszyscy wybuchnęli śmiechem, obaj nasi Jasiowie musieli się z sobą zapoznać i zaraz siedli obok siebie. Byli sobie ogromnie radzi, zachwycali się sobą nawet od tej pory stali się nierozłączni. Gdzie był jeden tam był i drugi, a gdy pani wzywała jednego z nich do mapy lub do tablicy to i drugi wstawał i patrzał z miejsca, co tamten robi. Słowem niczem bliźnięta!

Wobec takiej przyjaźni niema się czemu dziwić, że gdy pani zapowiedziała dzieciom, że pojedzie wynająć letnie mieszkanie i weźmie ze sobą jednego przedstawiciela klasy, nasi malcy postanowili zrzec się tego zaszczytu, gdyby los na nich wypadł, bo nie chcieli się ze sobą rozstać.

Po lekcji zeszli się wszyscy na podwórku i zabawiono się w gonitwy. Zwycięzca miał z panią pojechać. Zwycięzcą był naturalnie Antek, ale Antek dziś jechać nie może, bo dzisiaj właśnie emigruje jego ciocia do Brazylji, i on ją musi odprowadzić na kolej. Antek odstąpił swoją jazdę Kartofelkowi, ale ów szczęśliwiec nie chciał za nic doznać tej przyjemności; skoro nasz drugi Jaś ma być pozbawiony. Pani się to tak podobało, że postanowiła wziąć z sobą obu.

Natychmiast po objedzie pojechali tramwajem do małej kolejki nad Wisłą, a tam wsiedli do otwartego wozu, który jest przecie marzeniem wszystkich chłopców i pojechali do Józefowa. Gdy pociąg ruszył zobaczyli na moście na Wiśle, całą klasę, która widocznie chciała ich pożegnać, ale spóźniła się, bo była jeszcze bardzo daleko. Dzieci wyjęły chustki i powiewały niemi. Kartofelek to spostrzegł i tak począł wymachiwać swoją chusteczką, że mu aż z ręki wypadła i zgubiła się. To była pierwsza strata spowodowana tą wycieczką. Ze zmartwienia zabrał się odrazu do prowiantów i zjadł w mgnieniu oka całą kolację i podwieczorek. To mu bardzo ulżyło.

Obaj chłopcy jechali pierwszy raz tą kolejką, więc czas im się wcale nie dłużył i byli bardzo niezadowoleni, gdy trzeba było wysiadać. Na stacji w Józefowie czekał na nich kulawy piekarz, i zaprowadził zaraz do kilku mieszkań, które można było wynająć.

Jedno z nich było śliczne. Składało się z dwóch domków, miało ośm werand, olbrzymi kawał lasu i mały kawałek pola. Przed jednym z domków była studnia. Pani wzięła drewniany metr i poczęła obliczać czy starczy miejsca na łóżka. bo każde dziecko musi mieć swoje i już w myśli dzieliła dzieci na grupki i rozmieszczała je w tych paru pokojach. Dla chłopców postanowiła wziąć dozorcę, który z nimi zamieszka i prowadzić ich będzie do kąpieli, a sama spać będzie z dziewczynkami.

Kulawy piekarz i pani nauczycielka naradzali się długo i te na-

rady skończyły się u wójta, który był właścicielem domków i wynajęli mieszkanie na lato.

Jaś Kartofelek nigdy w życiu nie widział spisanego kontraktu, to też tak go szczerze wzruszyło, że uczestniczył dzisiaj przy spisywaniu tak doniosłego aktu, że aż poczuł głód dokuczliwy. Niestety jednak plecak jego był już zupełnie pusty, to też fiknął na pocieszenie cztery kozły pod starym świerkiem, przyczem wypadł mu z kieszeni scyzoryk; to była druga strata spowodowana wycieczką. Scyzoryk szukali darmo za to znalazł się nie szukany sklepik, w którym pani ugościła chłopców. W sklepie było chłopcom bardzo wesoło, bo kupcowa chciała ich koniecznie uraczyć podśmietaniem z kartofelkami, ale gdy chłopcy nie chcieli spożywać takich rzeczy, znalazł się chleb z wędliną a nawet i cukierki.

Jaś jeden i Jaś drugi tak byli radzi, że postanowili wiersz napisać na cześć wynajętego mieszkania, ale wiersz się nie kleił i obaj orzekli że to tylko dlatego, bo nie wzięli ze sobą kleju, zresztą jak można pisać wiersze na wsi, skoro to jest tak ładnie!

Ptaki świerkały, motyle bujały w powietrzu, po drzewach skakały wiewiórki. Jaś chciał jedną z nich złapać, wlazł na drzewo i przy tej sposobności tak podarł spodnie, że po tym smutnym fakcie mógł się niestety tylko siedząco zaprezentować. To była jego trzecia szkoda spowodowana tą wycieczką. Nie było innej rady jak zdjąć spodnie, bo zaraz tu na miejscu musiała je pani reperować. Co za szczęście że miała ze sobą nici i igłę!

Ta przygoda nie podobała się nikomu, Jaś Podśmietanie posmutniał, Kartofelkowi zakręciły się łzy w oczach, a wiewiórki, dzięcioły, mrówki i chrząszcze tak tem były zgorszone, że odwróciły się od Jasia plecami i uciekły.

Z całego towarzystwa tylko jedną jedyna pani się nie martwiła. Wiedziała aż nadto dobrze, że tego lata czekać ją będzie dużo podartych spodni i dużo oberwanych spodniczek, cerowała, snuła plany.

Dozorcą, którego przyjmie do chłopców będzie Trochimiak, pedel szkolny, a prócz niego wezmę jeszcze kucharkę.

Pana Trochimiaka kochano i dzieci mówiły o nim, że jest uczony i że szkoda, że się nigdy w szkołach nie kształcił i że jest stróżem a nie nauczycielem. Pan Trochimiak nazywa się Edward, i ma ślicznego synka Zdzisia, jest łagodny, nie gniewa się nigdy pomimo, że 600 szkolnej naszej dziatwy chodzi po schodach, które sprząta i nanosi dużo błota. Był na wojnie i tam mu było znacznie gorzej, jak w szkole, ale też nie narzekał, a gdy żona płakała nad jego niedolą mawiał:

Wszyscy idą, muszę oczywiście iść i ja, to jest naturalne.

Słysząc o Trochimiaku Podśmietanie i Kartofelek zapomnieli o swoich troskach i snuć poczęli cudowne plany. Książki nie wezmą z sobą ani jednej, za to dużo łopat i taczek i jakąś olbrzymią świecę, bo gdyby znaleźli jaskinię trzeba będzie urządzić w niej iluminację.

Spodnie już dawno były gotowe, słońce już dawno chyliło się ku zachodowi, a nasi dwaj malcy żadną miarą nie chcieli wracać. Jaś Kartofelek postanowił spać na kułaku, a Jaś Podśmietanie na własnej pięści.

Dużo trudu musiało panią kosztować, by zaciągnąć chłopców do kolejki i odetchnęła swobodnie, gdy siedziała z niemi w przedziale.

W Warszawie na stacji, czekała ich niespodzianka! Cała klasa stanęła szpalerem, wywijając znowu chustkami. — Ależ dzieci — zawołała przerażona pani, czyż nie było rozsądniej pozostać w domu?

— W domu? — odrzekły zdziwione dzieci, one wcale nie wróciły do domu, bo jakże wracać, gdy tam, w tym odległym Józefowie rozstrzygały się ich losy? Są na stacji i dzięki temu już teraz wiedzą, że danem im będzie żyć w lesie wśród szumiących zielonych świerków w miłem sąsiedztwie wiewiórek i dzięciołów! Czekali długo na kolejkę, ale zato już słyszą, że żyć będą w cienistym borze, wśród skwaru lata jak rodzeństwo bliźniacze, aby się poznać i pokochać.

— O jak to dobrze!



Polowanie na morsy, zwierzęta ssące żyjące w morzu.

Dr. Zygmunt Ziff.

List drugi o higjenie.

Kochane Dziatki!

Opowiedziałem Wam przedtem o bakterjach jako o bardzo wielkich szkodnikach i wrogach ludzkości. Nadmieniłem też wtedy o higjenie, naszej broni ze światem bakteryjnym.

Cóż to jest higjena?

Jest to nauka, która bada środki, wpływające na zachowanie zdrowia i na wzmocnienie ciała ludzkiego. A jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że walka między człowiekiem, a bakterjami tylko wtedy może wypaść korzystnie dla niego, jeśli jego ciało jest dostatecznie mocne, by oprzeć się bakterjom — Nauka o higjenie od drugiej połowy dziewiętnastego wieku, a szczególnie w naszem stuleciu coraz bardziej się zakorzenia. Od tego też czasu znacznie mniej ludzi choruje, a tem samem i umiera. We Lwowie umarło w roku 1928 prawie o połowę mniej ludzi niż przed 100 laty. A zawdzięczyć to mamy li tylko przestrzeganiu zasad higjeny. Każda nasza czynność, nasze mieszkanie, odzież, ogrzewanie i oświetlenie mieszkań, sposób odżywienia się, woda do picia, itd. powinny być traktowane z punktu widzenia higjenicznego.

Chciałbym Wam jeszcze kilka słów powiedzieć o pracy i jej znaczeniu dla zdrowia.

Istnieje praca cielesna (czyli fizyczna i umysłowa. Fizyczną wykonuje się przy pomocy mięśni (dlatego mówi się też o pracy mięśniowej), umysłową przy pomocy mózgu. Każdy człowiek wykonuje równocześnie obie prace, z tą różnicą, że pracownik fizyczny pracuje więcej mięśniami, a mniej mózgiem, pracownik umysłowy zaś odwrotnie. Rębacz przy rąbaniu drzewa pracuje dużo fizycznie, a praca jego umysłowa ogranicza się do zwracania uwagi, by kawałki drzewa nie były za wielkie lub za małe, natomiast urzędnik biurowy przy zliczaniu rachunków w księgach pracuje dużo umysłowo, a jego praca fizyczna ogranicza się do zapisywania zliczonych sum. Wszelka praca dłużej trwająca prowadzi do zmęczenia, a wynikiem całodziennego znużenia mięśni i mózgu jest sen. Higjena życia codziennego polega na tem, by nie pracować ani za mało, ani też za dużo i by spać mniej więcej 8 godzin na dobę. Sen dla zdrowia jest koniecznie potrzebny, gdyż ciało i umysł odpoczywają podczas snu. Rano człowiek jest zupełnie wypoczęty, podczas dnia coraz więcej się nuży, dlatego też poranne godziny najbardziej są odpowiednie do pracy.

Sen z początku jest najgłębszy, a w miarę trwania staje się mniej głębokim, aż wreszcie nad ranem jest już tak płytkim, że następuje obudzenie. Dzieci rosnąc znaczną część pokarmów zużywają na powiększenie wszystkich części ciała, muszą więc spać dłużej od dorosłych. Ludzie starzy mniej pracują od młodych, — dla nich też wystarczy krótszy sen, 6 a nawet 5 godzin. Za długo spać nie wolno, gdyż człowiek staje się leniwym, to znaczy, że umysł traci na bystrości, a i mięśnie, z powodu gromadzenia się tłuszczu, tracą na swej zdolności do pracy. Za krótko spać jest również dla zdrowia szkodliwe, gdyż człowiek staje się zbyt pobudliwy, nerwowy, łatwo się męczy i traci apetyt. Należy iść wcześnie spać i wcześnie wstawać, czytanie do późnej nocy jest bezwzględnie szkodliwe. Łóżko nie powinno być ani za twarde, ani za miękkie okrycie ani za ciężkie, ani za lekkie, również szkodliwe jest spanie wspólne w jednem łóżku.

A teraz, gdy już wiecie, jakie korzyści sen przynosi, jeszcze Wam wyliczę korzyści wynikające z pracy mięśniowej:

1) Mięśnie stają się grubsze i jędrne, ścięgna i stawy bardziej elastyczne.

2) Apetyt przy pracy znacznie się wzmaga.

3) Płuca głębiej oddychają i stają się odporniejsze na choroby płucne.

4) Zarówno bicie serca, jak i krążenie krwi w naczyniach ulegają poprawie.

Te wszystkie korzyści uzyskujemy jednak tylko wtedy, gdy pracujemy w miarę. Nadmierna praca mięśniowa prowadzi do zmęczenia. Skoro człowiek mimo zmęczenia dalej pracuje następują ogólne zaburzenia w całem ciele, gorsze oddychanie, krążenie krwi i trawienie. Człowiek biedny, który zmuszony jest pracować fizycznie mimo zmęczenia dzień w dzień przez szereg lat, skazany jest na wczesną śmierć. Widzimy więc, że nie wolno pracować ponad siły Ale i zamało pracować jest niezdrowo, gdyż wtedy nie korzystamy z tych wszystkich dobrodziejstw pracy, o których wyżej mówiłem. Jeśli porównamy mięśnie rębacza z mięśniami urzędnika biurowego, to widzimy, że pierwszy ma mięśnie jędrne i grube, u drugiego brak pracy mięśniowej prowadzi do powolnego zaniku mięśni. Z tego wynika, że ci wszyscy, którzy nie są pracownikami fizycznymi, powinni starać się zastąpić pracę cielesną czemś podobnem co do skutków zdrowotnych. Tu wyliczyć należy przedewszystkiem gimnastykę i sporty.

Higjenę sportu i innych ćwiczeń mięśniowych omówimy innym razem.

Pawie piórka.

(Bajka).

Po podwórzu chodził śliczny paw. Był bardzo dumny i z nikim nie chciał się zadawać.

Z początku ptactwo bardzo się tem martwiło, ale potem przestało. Zauważono bowiem, że choć paw ma piękny ogon, ale szpecą go przebrzydłe nogi; śpiewa zaś tak szkaradnie, że nawet żóraw od studni ładniej od niego skrzypi.

Razu jednego pomyślał sobie kogut:

— Mam głos daleko piękniejszy, niż ten dumny paw; nogi moje również nie są takie brzydkie. Gdybym posiadał taki wspaniały ogon, byłbym najwspanialszym ptakiem na świecie, może nawet rajskim ptakiem!...

Zaczął się tedy rozglądać, czy nie udałoby się zdobyć pawiego ogona. A właśnie tego dnia służąca okurzała na ganku rozmaite drobne sprzęty miotełką, zrobioną z pawich piór.

— Doskonale zawołał kogut.

Założył sobie na szyję sznurek od tej miotełki i dalej ciągnąć ją zaczął za sobą po podwórzu.

— Muszę teraz przepysznie wyglądać! — dumał, mrużąc z zadowolenia oczy.

Kwoka i gęś, spotkawszy tak ustrojonego koguta wytrzeszczyły oczy.

— A co! Pięknie wyglądam, nieprawda? rzekł, mijając zdumione damy. — Czyż nie jestem rajskim ptakiem, jeszcze wspanialszym od pawia!

Nie — odrzekła prostoduszna gęś — jesteś kogutem z miotełką na grzbiecie.





O rybce, która buduje gniazdko.

Że ptaszki budują gniazda, to każdy wie! Ale żeby rybka budowała gniazda?... to całkiem coś nowego! A jednak tak jest...

Rybka, żyjąca w wodach słodkich, to znaczy w rzekach i stawach, buduje gniazdko w wodzie z korzonków, włókien i innych części roślinnych. Gniazdko jest jajowate ma dwa otwory jak zarękawek. Przymocowane jest do roślin podwodnych, ażeby nie uniosła je woda.

Ten majster-rybka nazywa się ciernik albo kolka

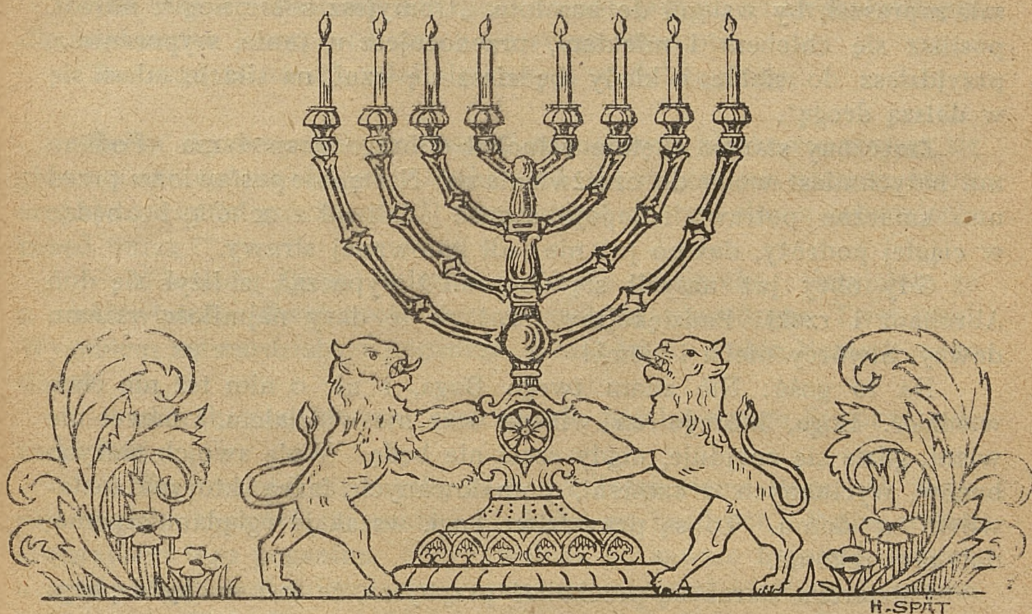
Ciernik ma zamiast płetw brzusznych i grzbietowych ostre pojedyncze kolce.

Ojciec-ciernik buduje bardzo pracowicie gniazdko. Matka, pani ciernikowa, znosi w gniazdku ikrę. Z ikry wylęgają się małe cierniki. Ojciec-ciernik pilnuje gniazdka, nie daje ruszać ikry, ani młodych rybek. Odpędza nieprzyjaciół, broniąc zaciekle gniazda, kaleczy ciernistemi kolcami.

Tylko ojciec zajmuje się wyhodowaniem młodych rybek.

Ciekawa rybka, nieprawdaż?





Szem—Tob.

Potęga miłości.

Praojciec nasz Abraham był bardzo gościnnym. Wrota jego domu stały otworem dniem i nocą dla przychodni. Zgłodniałego nakarmił, spragnionego napoił, nagiego przyodziewał, serce jego i ręka były otwarte dla wszystkich ludzi. Znajdował nieopisaną rozkosz w niesieniu pomocy bliźnim, uważał to za cel swego życia

Ludzie ówcześni byli jeszcze bałwochwalcami. Ubóstwiali przyrodę i modlili się do bożków z drzewa i kamieni. Abraham pierwszy poznał jedynego Boga i niezmordowanie głosił imię Przedwiecznego.

Gdy mu biedni dziękowali za pomoc, wtedy zwykle odpowiadał: „Nie mnie dziękujcie, tylko prawdziwemu dawcy, od którego te dary pochodzą“. A któż to taki? pytali zaciekawieni. Wówczas Abraham pouczał ich o Panu i nawracał ich gorliwie na wiarę prawdziwą w Boga jedynego.

*
* *

Pewnego razu, gdy siedział po zachodzie słońca przed namiotem, oczekując gości przychodnich i ubogich, ujrzał zbliżającego się od strony pustyni wiekiem pochylonego starca.

Wędrowiec był bardzo znużony, a wsparty na kiju, wlókł ledwie nogi za sobą.

Abraham pobiegł skwapliwie ku niemu, pokłonił mu się i uprzej-

mie zapraszał, by wstąpił do namiotu. „Obmyjesz sobie nogi“, mówił, posilisz się chlebem i mlekiem, przenocujesz u mnie, wypoczniesz, przyjdziesz do siebie i kiedy będziesz się czuł na siłach, udasz się w dalszą drogę“.

Zmęczony starzec chętnie usłuchał dobrego gospodarza. Podano mu natychmiast wody do orzeźwienia się. Następnie postawiono przed nim smaczne potrawy i napoje, a gość jadł i pił z ochotą, bo będąc w ciągłej podróży, dawno już nie jadł gotowanej strawy.

Gdy obcy już nasycił się do woli i wypoczął, zbliżył się doń Abraham i rzekł: Podziękujmy teraz za te dary najmiłościwszemu dawcy, Stwórcy nieba i ziemi!

Na to gość: Nie znam twego Boga, i nic o nim też nie chcę wiedzieć. Boga, którego na własne oczy nie widziałem, i nawet nie wiem, gdzie się znajduje, nigdy czcić nie będę. Wolę swoich starych bogów, wycinanych z kamieni, pomalowanych farbą, których zostawiłem w domu. To są prawdziwe bogi, wszak je oglądam oczyma, dotykam rękoma.

Patrjarcha starał się przekonać przybysza, że jest w błędzie, używał wszelkich sposobów, by mu wykazać, że tylko Wiekuisty jest prawdziwym Bogiem — lecz wszystko nadaremnie.

— „Daj mi pokój, odparł starzec, nie szukam wcale innego Boga. Przez całe swe życie, lat 98, służę swym bogom, i dobrze mi jest z nimi i nadal, do końca swoich dni pozostanę im wiernym.

Bogobojny praojciec nie zraził się tą odpowiedzią, gorliwie przytaczał dalsze dowody, chcąc go przekonać i pozyskać dla Boga — lecz wszelkie jego usiłowania spełzły na niczem.

Nie mogąc dłużej panować nad sobą, wpadł Abraham w gniew i kazał poganinowi opuścić swój dom.

— W domu Abrahama, sługi Bożego, niema miejsca dla zatwardziałego grzesznika.

* *
*

Tymczasem zapadła ciemna noc. Niebo zakryło się złowrogiemi chmurami. Zerwała się gwałtowna burza, deszcz lał strumieniami. Oślepiające błyskawice przerywały powietrze, uderzał grom za gromem.

Zrozpaczony starzec błagał rozgniewanego gospodarza, aby się zlitował nad nim.

Lecz oburzony Abraham odrzekł: „Wszak i teraz, gdy ci grozi niebezpieczeństwo życia, nie chcesz wyrzec się swego błędu i nie poruszyło się twe serce, byś uznał Wszechmocnego. „Niema zgody z bluźniercą, mówi nasz Pan“.

Dość służyłeś wiernie swym bogom; niechaj ci one teraz udzielą pomocy i schronienia.

Tak stał się litościwy Abraham nieubłaganym, a nawet okrutnym dla bezbożnika i wyprosił starca ze swego namiotu.

Ze łzami w oczach udał się starzec w dalszą drogę.

* * *

Burza się wzmagała, a wśród grzmotów i błyskawic rozległ się głos z nieba: „Abrahamie! Abrahamie! Gdzie jest ten starzec, który szukał u ciebie gościnności? Czy znalazł w tym domu schronienie przed burzą?“

— Miłościwy Ojcze! odrzekł pokornie patrjarcha. Przyjąłem go u siebie, wedle Twej woli, lecz okazał się niegodnym Twej łaski. Wygnałem zatwardziałego poganina, z miłości ku Tobie, Panie, z mego domu.

— „Abrahamie, ty sam jeszcze nie pojąłeś swego Stwórcy, odrzekł Bóg.

— Nie przejąłeś się myślą, że bez miłości niema Boga. W zbytnim zapale zaparłeś się mnie i błądziłeś na bezdrożu. Patrz, wszak stworzyłem tego poganina, obsypywałem go zawsze hojnemi darami, a on nie dziękował mi ani razu, owszem oddawał cześć tylko swoim bałwanom. Przez 98 lat pobłażam mu, czekałem cierpliwie, nie usunąłem go z przed moich oczu i nie opuściłem go nigdy w potrzebie. A ty, zamiast naśladować swego Stwórcę, gdy starzec przestąpił próg twego domu zaledwie, straciłeś cierpliwość i bez litości wygnałeś go na pewną zgubę.

Źle to pojęta miłość ku mnie, jeśli cię popchnęła do takiego czynu. Moją wolę spełnisz tylko wtedy, jeśli czynami twemi kierować będzie miłość, litość i pobłażliwość dla wszystkich bez wyjątku bliźnich. Sumienie ludzkie zostaw Bogu, który otacza swem miłosierdziem wszystkie swe twory — zarówno dobre jak i złe.

Skruszony Abraham runął na ziemię i wołał: Przebacz mi Panie! zgrzeszyłem ciężko! Nieprzebrane jest Twoje miłosierdzie!

Nie zważając na ulewę i na burzę, zebrał swą służbę i przy płonących pochodniach wyruszył z domu, by odszukać wypłoszonego gościa. Biegł, co sił mu starczyło i nie spoczął, aż go nie odnalazł.

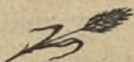
Następnie zawiózł go do domu i obsypywał dowodami miłości. Opiekował się nim jak najukochańszem dzieckiem, błagając gorąco, by mu wybaczył chwilowe uniesienie.

Staruszek wzruszony do głębi wielkodusznością Abrahama, będąc u niego w domu, pojmował coraz więcej głęboką doniosłość jego nauki. Pod wpływem niezmierzonej dobroci i łagodności Abrahama odpadła zasłona z ócz bałwochwalcy, a światło wiary znalazło przy

stęp do jego duszy. Serce jego odtajało, jak lód pod wpływem jasnych promieni słonecznych.

Wrócił po jakimś czasie do swego domu, zmieniony i odrodzony. Stał się gorliwym wyznawcą jedynego Boga.

„Nie mocą, ni siłą, lecz duchem moim“, rzekł Pan“.

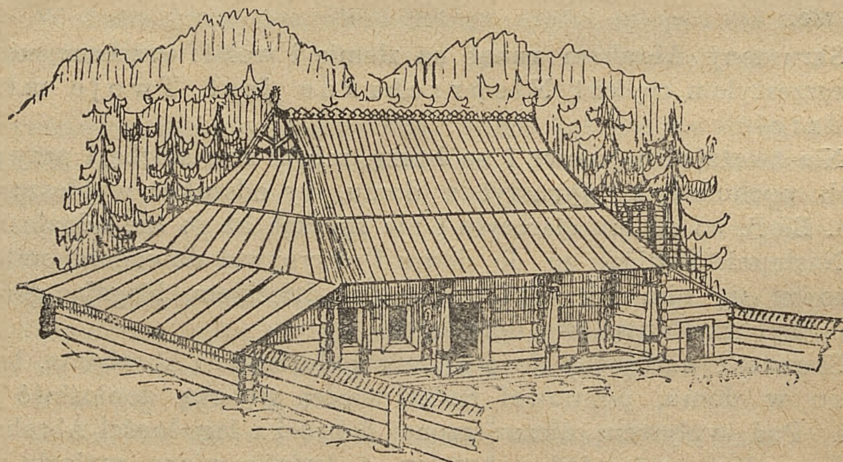


Do dziewcząt.

Otrzyjcie z łez oczęta!
Zapomnijcie rozłąki!
Wyjdźcie, młode dziewczęta
Na zielone łąki!

Rzucajcie sobie obręcze!
Zawodźcie pląsy, tańce!
Wijcie wianuszki-tęcze,
Niby kwietne różańce!

Rozśpiewajcie się głośno!
Las niech wtórzy wam echem!
Ziemię wonną i rośną
Koronujcie swym śmiechem!



Z młodych lat sławnych artystów.

Znakomity rzeźbiarz włoski Canova, pracował w młodości swojej jako murarczyk w pałacu rodziny księcia Falieri. Pewnego razu urządzono tam wspaniałą ucztę. W pół godziny przed ucztą spostrzegł kucharz dworski, że brakuje mu środkowej zastawy do wetów czyli jak u nas się to mówi do deseru. Żalił się więc ze swojego kłopotu wobec służby przed księciem.

„Gdyby tylko mnie posłuchano, znalazłbym może na to sposób“, odezwał się nieśmiało głos jakiś.

Wszyscy obecni wraz z księciem zwrócili się ku małemu Canovie, który zaglądał ciekawie do kuchni, słysząc skargę kucharza i zaraz ofiarował się wyprowadzić go z kłopotu. Książę, pan zamku, któremu podobała się otwarta i wyrazista twarz młodego chłopca, zezwolił na jego żądanie.

Czas podania wetów nadszedł i ciekawość gości, uświadomionych o wszystkiem przez księcia doszła do najwyższego stopnia. Nakoniec przyniesiono zasłonięty półmisek i postawiono przed gospodarzem. Zdjęto serwetę a wszyscy obecni wydali okrzyk podziwienia na widok prześlicznego lwa, uformowanego z masła.

Rozległy się „brawa“ naokoło stołu. Wszyscy obecni dopytywali się o murarczyka. Jakoś spostrzeżono ładnego, małego Antonia Canovę pomięszanego i czerwonego za otyłym kuchmistrzem, spoglądającego na dzieło swoje nie bez pewnej dumy artystycznej. Taki był początek nieśmiertelnej sławy Canovy.

Książę zajął się nim i odwiózł do Wenecji, gdzie kazał go, kształcić u pierwszorzędnych mistrzów.

*

Niemniej szczególnym był początek artystycznego zawodu sławnego malarza polskiego Aleksandra Orłowskiego, który zajmował się karykaturą t. z. przedstawiał zdarzenia lub osoby na obrazach ze strony śmiesznej. Żył on w XVIII wieku, a ojciec jego utrzymywał dom zajezdny w Siedlcach.

Zdarzyło się, że księżna Czartoryska w przejeździe do księżnej Ogińskiej, właścicielki Siedlec, spoczęła w domu zajezdnym czyli jak się wówczas mówiło w Polsce w oberży. Rozglądając się po izbie. spostrzegła, że ściany pełne były utworów rysunkowych, w których przebijał się spryt odtwarzania zarysów z natury uchwyconych,

Księżna obejrzawszy dzieła nieznanego artysty, zawyrokowała, że jest w nim zdolność; a że dawni panowie lubieli i uważali za obowiązek popierać zdolności, więc prosiła o pokazanie jej utalentowanego chłopca. Odtąd zajęła się losem Orłowskiego.

Umieszczono więc na koszt pani w Warszawie Aleksandra w pracowni znanego wówczas malarza Norblina. Młody jednak Orłowski odznaczał się wesołem usposobieniem, niezgodnem wcale ze spokojem i powagą w pracowni mistrza. Tysiączne figle, którym zawsze przewodniczył, wykazały już wcześnie jego charakter oraz zdolność do karykaturowania czyli chwytania wszystkiego ze strony śmiesznej. Poduczony cokolwiek Orłowski w roku 1794 wstąpił do wojska i tam powstały szkice, z których tryskała istotna zdolność. Wkrótce stał się sławnym malarzem, a specjalnością jego były rysunki ołówkowe.

*

Sławny muzyk Mozart okazywał od dzieciństwa niezwykłą chęć do nauki, szczególnie upodobał sobie muzykę. Kiedy pewnego razu ojciec Mozarta wszedł do domu w towarzystwie przyjaciela, zastał pięcioletniego synka, piszącego coś bardzo pilnie. „Co ty tu robisz?“ zapytał małego Wolfganga. „Piszę koncert na fortepian, pierwsza część już gotowa“.

Ojciec wyjął mu z ręki papier i z początku uśmiechając się przeglądał bazgraninę, spostrzegł jednak jej wartość i w końcu nie znajdując słów, łzami radości powitał przyszłego kompozytora.

„Spojrzyj“ rzekł, uspokoiwszy się, do przyjaciela „jak tu wszystko napisane jest trafnie i podług zasad kompozycji, szkoda tylko, że tak trudne, iż nie jestem w stanie tego odegrać“.

„Bo też to koncert“ — przerwało dziecko — chcąc go dobrze oddać, trzeba się długo ćwiczyć. „Ot tak się gra“ i usiadł przy fortepianie, aby zagrać.

Nigdy nie napędzano młodego Wolfganga Amadeusza Mozarta do grania, przeciwnie, trzeba było uważać, żeby zbytnią pilnością nie nadwerężał zdrowia.

Świat cały korzysta też teraz z dzieł muzycznych wielkiego artysty.

*

Znany jest w Polsce dobrze i na całym świecie mistrz w grze na fortepianie i kompozytor Fryderyk Chopin. (Chopin czyta się Szopen). Ojciec jego z pochodzenia Francuz przybył bardzo młodo do Polski, zaś matka jego była Polką z domu — Krzyżanowska.

Młody Fryderyk, urodzony w r. 1809 w Żelaznej Woli koło Sochaczewa, wcześnie okazał żywy pociąg do muzyki i fortepianu. W dziesiątym roku życia wystąpił już w koncercie na dochód ubogich i napisał kilka utworów fortepianowych. Przybywszy z rodzicami do Warszawy, młody Chopin uczęszczał do liceum, gdzie uczył się bardzo dobrze. Otrzymał też za pilność kilka nagród szkolnych. O potędze muzyki jego już w młodości świadczy zdarzenie następujące:

W pensjonacie, który miał ojciec jego w Warszawie, wyrabiali raz tak chłopcy, że prefekt nie mógł sobie dać z nimi rady. Przywołano więc młodego Fryderyka, którego lubili bardzo wychowankowie, ażeby uspokoił rozhukanych lokatorów. Fryderyk wszedł do sali i zapytał się, czy chłopcy chcą, żeby im opowiedział historję o zbójcach w lesie. Zrobiło się cicho. Chopin zaczął opowiadać szczegóły z życia zbójców. Następnie usiadł przy fortepianie i grał to, co przedtem opowiedział. Po chwili rozgląda się dokoła sali, a tu słuchacze jego, oparci na fotelach i krzesłach śpią w najlepsze. Pocichutku na palcach wybiegł do domowników i sprowadził ich na salę. Potem zasiadł znowu do fortepianu i zagrał głośno, co innego. Chłopcy się pobudzili zmieszani. Tak podziałała na rozhukanych chłopców muzyka Chopina.

W r. 1830 opuścił Chopin Warszawę i zamierzał udać się do Włoch. Nie mógł jednak zamiaru wykonać bo we Włoszech były walki, więc wyjechał do Paryża, gdzie osiadł. W mieszkaniu Chopina zbierali się sławni ziomkowie Polacy, jak Adam Mickiewicz, Bohdan Zaleski, Klementyna z Tańskich Hofmanowa i inni. Rozmawiano tu w skupieniu o Ojczyźnie, a Chopin grał im swoje sławne utwory muzyczne. Umarł w roku 1849-ym. Utwory jego noszą tytuły: Mazurki, Polonezy, Koncerty, Nokturny. Duch utworów jego jest polski i dlatego tak drogi jest sercu naszemu.









Burze.

Powiedz nam, kochany Ojcze — rzekł Ignaś — skąd powstają te wielkie burze, jak ta, o której czytaliśmy?

— Silny wiatr jest tego przyczyną — rzekł ojciec. — Takie wielkie burze rzadko się u nas zdarzają, ale w krajach gorących, są bardzo częste. Burze, podczas których wiatr tak szybko wieje, że przebywa nieraz przeszło sto kilometrów na godzinę, zowią się huraganami lub orkanami. Huragan wyrywa wtedy największe drzewa z korzeniami, a z powierzchni ziemi zmiaja urodzajną glebę. Taka burza dotknęła przed paru laty niektóre okolice naszego kraju.

Straszniejsze jeszcze bywają burze na morzu. Wiatr podnosi fale do znacznej wysokości, a piętrzą się one, jak pagórki, pianą pokryte. W naszej strefie fale dochodzą do trzech metrów, a niekiedy do pięciu metrów wysokości, ale na morzach południowych bałwany morskie są nieraz znacznie wyższe i zalewają statki.

Podczas takiej burzy wiatr wiruje i tworzy wielki lejek wodny posuwający się naprzód. Taki wir zowie się cyklonem. Biada okrętowi, który znajdzie się wśród podobnego wiru, gdyż niechybna czeka go zguba. Wicher miota nim jak piłką, rzuca do góry i na dół, rozbija o skały i okręt ginie w głębi morza.

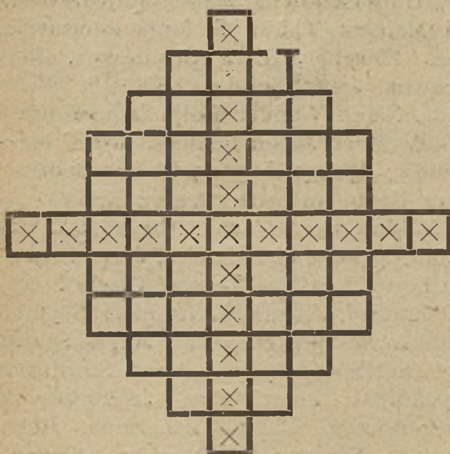
Orkan sprawia wielkie zniszczenie na morzu i na ziemi. Burzy on, obala i zmiata nieraz całe wioski i miasta. Wtedy ginie mnóstwo ludzi i zwierząt.



Zagadki nowe.

Łamigłówka

(ułożył J. Steinbach)



. spółgłoska,
. rzeka w Afryce,
. inaczej dużo,
. państwo zaprzyjaźnione z nami,
. fryzura Chinczyków,
. wyraz szukany,
. dawna stolica Polski,
. postać z Pana Tądeusza,
. inaczej zakonnik,
. wykrzyknik,
. spółgłoska.

Litery czytane w miejscach znaczonych krzyżykiem poziomo i pionowo dadzą rozwiązanie.

Bilety wizytowe

(ułożył Julek Winter)

N. OLIW
SW. ARAWZA

B. NULIL
AT. LOPNOR

Gdzie mieszkają ci cudzoziemcy? Ułóż z liter zawartych w imionach i nazwiskach miasta.

Szarada

(ułożyła Andzia Mautner)

Nie trudna do odgadnięcia moja szarada,
Słówko króciuchne z trzech liter się składa,
Wprost czytane — buduje się wszędzie.
Czytane wspak — przyprawą do napoju będzie.



Rozwiązania zagadek z numeru 3-go 1929.

Zagadka: tak. **Szarada:** za-gad-ka. **Bilety wizytowe:** historja język polski, rachunki, gimnastyka.

Trafne rozwiązanie zagadek nadesłali:

Salomon Guttman, Dawid Hofrichter, Gniwischówna Mania, Juljenerówna Klara, Dora i Szymon Tauchner, Tonia i Mojżesz Thüm, Stefanja Reissówna, Rózia Haberówna, Jakób Sommer, Moses Flescher, Ewa Streitówna, Rela Marienstraus, Leon Zugman, Laja Reicherówna, Jerzy Selinger, Majlech Weinstein, Anna Auerhanówna, Rozalja Krautówna, Natan Wander, Zofja Samueliówna, Tusia Brillówna, Adela Hutmann, Marceli Diesendorf, Jakób Inslicht, Rózia Rederówna, Fryderyka Schapirówna, Kuba Szydłów, Ignacy Kremer, Pinkas Benzion, Arnold Mandel, Salomea Binderówna, Regina Nachmanówna, Regina Blindówna, Szymon Kornweitz, Sulamit Bernsteinówna, Poldzia Herbstówna, Abraham Spatzner, Mundek Trinkhaus, Niusia Finderówna, Rachela Szmulewicz, Józef Probst, Amalja Landauówna, Ella Lautersteinówna, Fryda i Szulim Tenzer, Gizela Siegelówna, Chaim Dym, Henryk Thieberg, Salo Mühlrad, Pinkas Nüssenbaum, Szymon Fruchs, Józef Haudek, Dziunia i Marjan Feld, Anna Speichlerówna, Juljan Spund, Izak Neuman, Elo Feuerman, Abraham Löscher, Markus Epstein, Izrael Sternberg, Dawid Jung, Dora Szercerówna, Maksymiljan Fink, Ewa Jenknerówna, Klara Heldówna, Anna Theu, Estera Streitówna, Hania Lieberman, Rózia Kargerówna, Maks Wurman, Beno Padwe, Szymon Bäckerman, Samuel, Juda, Emanuel Arak, Reiman Szymon, Lichter Markus, Lewander Edmund, Bott Jakób, Büges Jonasz, Landesman Markus, Nadel Adolf, Friedental Mojżesz, Brett Aron, Hoch Ozjasz, Engelman Izydor, Kess Mozes, Knopf Mojżesz, Goldstaub Alfred, Kram Izrael, Kawe Bernard, Grütz Salomon, Keff Mendel, Flaster Jonasz, Weinbaum Samuel, Kirschner Naftali, Edzia Mantlówna, Meisner Leon, Altkorn Menasze, A. i T. Tepperberg, Sobel Henryk, Kanner Izydor, Langer Samuel, Gutt Maurycy, Hall Leon, Izak Lepach, Wasserman Herman, Asderball Majer, Lewin Abraham, Lubelski Marton, Brüll Samuel, Leitman Maurycy, Brüller Natan, Józef, Arnold, Kusznier Abraham, Freiheit Mojżesz, Berger Gustaw, Mund Maurycy, Klaften Zygmunt, Mojżesz Bendel, Zeitelbach Gedalja, S. H. Lewin, Bottner Mojżesz

(C. d. w następnym numerze.)



Konkurs rozwiązywania zagadek.

1. W konkursie rozwiązywania zagadek może każdy wziąć udział kto nadeśle wycięty i wypełniony kupon do zagadek konkursowych „Naszej Jutrzenki“ z ostatniego numeru.

4. KUPON DO ZAGADEK KONKURSOWYCH „NASZEJ JUTRZENKI“.

Imię i nazwisko: ....

miejsce zamieszkania: ....

ulica i numer domu: ....

Do Poldzi Herbstówny. Miło nam było czytać, że nasze czasopismo podoba Ci się.

Do T. i M. Thüma. Można posłać łamigłówkę w kratki.

Do dziatwy i młodzieży w Strzyżowie n/W. Jutrzenka dziękuje Wam za listy. Niektóre prace Wasze są pięknie napisane.

Do Marcelego Diesendorfa. Napisz znowu rozwiązanie zagadek.

Do Tusi Brillówny. Dobry jest Twój opis wycieczki do Neapolu. Schowamy go w tece.

Do Sulamit Bernsteinówny. Dziękujemy za miły list.

Do Abrama Ehrenfrieda w Zawierciu. Dziękujemy za zagadki. Dobre są.

Do Henryka Thieberga. Dobrze rozwiązałeś. Czy czytasz Jutrzenkę Mieciowi?

Do Niusi Finderówny w Krakowie. Za list dziękujemy.

Do dziatwy i młodzieży w Tłumaczu. Bardzo pięknie wszyscy piszecie do nas. Podobają nam się Wasze prace.



„NASZA JUTRZENKA" jedyne pismo polskie (ilustrowane) dla dzieci i młodzieży żydowskiej.

Numer pojedynczy 30 groszy. — Konto czekowe P. K. O. 149.547.

Telefon 32-31

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Janowska 26.

Do nabycia w biurach dzienników, księgarniach, trafikach i kioskach.

Prenumerata „Naszej Jutrzenki" wynosi:

półrocznie z przesyłką 2 zł. — — — — — — — — — rocznie 4 zł.

Nowi prenumeratorzy otrzymują oprócz gazetki książeczkę.

Cena ogłoszeń jednorazowo:

cała strona 50 zł., 1/2 strony 25 zł., 1/4 strony 12 zł. 50 gr., 1/8 strony 6 zł. 25 gr.
Opust za 3-krotne ogłoszenie 10%, — za 6-krotne 20%, — za 12-krotne 30%.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Dawid Berlas**

Z drukarni A. Gojawiczyńskiego we Lwowie, ul. Kopernika 20. — Telefon: 28-18